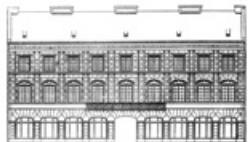


The background of the image is an abstract painting featuring bold, expressive brushstrokes. The upper half is dominated by vibrant pink and magenta colors, with darker blue and purple washes underneath. In the lower right quadrant, there's a distinct yellowish-orange circular shape, possibly a sun or moon. The bottom edge shows a colorful landscape with red, green, and yellow hues.

Beata Murawska





Galeria ART
Krakowskie Przedmieście 17
00-071 Warszawa
kierownik / manager / Leiter: Wojciech Tuleya
+48 501 394 342
galeriaart.pl

Wystawa / Exhibition / Ausstellung
27.02–27.03.2017

Katalog / Catalogue / Katalog

wydawca / publisher / Herausgeber: galeriaart.pl
pod redakcją / edited by / Redaktion: Wojciech Tuleya
spisała / written down by / aufgeschrieben von: Małgorzata Czyńska
projekt / graphic design / graphische Gestaltung: Dorota Karaszewska
zdjęcia / photographs / Photographie: Piotr Dłubak (8, 56),
Studio MD – Miron Bogacki, Michał Dąbski
tłumaczenia / translated by / Übersetzungen: Marta Umińska (angielski / English /
Englisch), Maria Gast-Ciechomska (niemiecki / German / Deutsch)
opracowanie redakcyjne i korekta / editing and proofreading / Edition und Korrektur:
Katarzyna Szoeder-Dowjat
łamanie i opracowanie zdjęć / layout execution and image editor / Umbruch und
Bildbearbeitung: Krzysztof Łukawski
© galeriaart.pl, Warszawa 2017

Beata Murawska
Różowa chmura

The Pink Cloud | Die rosa Wolke

Galeria ART
Warszawa 2017

Malarstwo Beaty Murawskiej jest tak mocno osadzone w tradycji koloryzmu, tyle z niego czerpie, że skłania do szukania analogii, do cytowania klasyków gatunku. „Jestem malarką kolorystką” – mówi artystka. I ta prosta definicja powinna nam stać za wszystko, za całe tłumaczenie, jeśli w ogóle zechcemy tłumaczyć jej malarstwo, które od pierwszego spojrzenia na płótno po prostu uwodzi kolorem.

Te obrazy są wibracją koloru – mocne, nasycone, dynamiczne barwy są jak podpis artystki. Podpis i popis najprawdziwszej malarckiej maestrii.

Wszystko tu jest rozpoznawalne – pejzaż, drzewa, kwiaty. Ale nie chodzi przecież o kopowanie natury. Nie o prawdę natury tu chodzi. Artystka znana przede wszystkim jako „malarka tulipanów” rzeczywiście potrafi ten swój ulubiony motyw eksplotować w nieskończoność. A jednak „malarka tulipanów” brzmi jakoś pobłaźliwie i spłyca ogląd jej malarstwa, jej talenu.

Każdy obraz jest rozwiązywaniem kolejnych kolorystycznych zagadnień. Każdy ma własną prawdę opartą na przeżyciu. Każdy jest raczej aluzją do rzeczywistości, choć tak łatwą do konkretnego nazwania. Beata Murawska mogłaby powtarzać za Janem Cybisem: „Nie ilustrujemy, tworzymy odpowiednik, przedmiot z farby budzący wyobraźnię”. Nie naśladowanie więc, lecz wyrażanie. W zamkniętych granicach obrazu powstaje odrębny świat, który zachwyca swym pięknem. Ona to potrafi – stwarza piękne światy. Dla widza oznacza to przeżycie, nie jedynie powierzchowne doznanie. Nic dziwnego, że Murawską pociąga też malarstwo niemieckich ekspresjonistów, że ostatnio za swojego mistrza uważa Emila Nolde, który maluje zachody słońca tak jakby je połykał, jakby palili mu wnętrzności. Przeżycie, znowu przeżycie. Jeszcze mniej namysłu, bo malarstwo płynie tu jak fala niesiona impulsem. Płynie kolorem i światłem.

Tylko kolor. Aż kolor. Tylko pejzaże i kwiaty. Aż pejzaże i aż kwiaty. Po prostu malarstwo. Prawdziwe, rzetelne i sensualne. Patrzmy na obrazy Beaty Murawskiej i z tyłu głowy pobrzmiewają słowa kolejnego klasyka gatunku, kolorystki Hanny Rudzkiej-Cybisowej: „Zawsze sztuka będzie kontemplacją, gdyż inaczej przestałaby być tym, czym jest, właśnie kontemplacją”.

Beata Murawska's painting belongs to the tradition of Colourism. It is bound up with it and inspired by it so strongly that one is tempted to look for analogies or to quote the classics of the genre. 'I am a Colourist painter,' says Murawska. And this simple definition should be enough. We should accept it as sufficient explanation in itself, if we wanted to explain her art at all, this art which simply seduces with colour at first sight. The paintings are vibrations of colour – powerful, saturated, dynamic colours are like the artist's signature. A signature and a display of true artistic mastery.

Everything is recognisable here: the landscape, the trees, the flowers. But copying nature is not the point. Even the truth of nature is not the point. The artist, known primarily as a 'tulip painter', really can exploit this favourite motif endlessly; yet the label 'tulip painter' sounds patronising and trivialises her art, her talent. Each painting is about solving specific colour problems. Each one has its own truth based on lived experience. Each painting is like an allusion to reality, even though it is easy to give each one a concrete title. Beata Murawska could repeat after Jan Cybis: 'We don't illustrate: we create an equivalent, an object in paint that stirs the imagination.' It's not about imitation then, but about expression. Within the confines of a picture, a separate world comes into being, one that delights the viewer with its beauty. She knows just how to do it, how to create beautiful worlds. In the viewer this becomes a deeply-felt experience, not merely a shallow sensation.

It's no surprise, then, that Murawska is also drawn to the work of German Expressionists and that her most recent master is Emil Nolde, who painted sunsets as if he was swallowing them, as if they were burning his entrails. That lived experience again. There's even less deliberation here: painting flows like a wave set in motion by an impulse. It flows with colour and light.

Just colour, just landscapes and flowers. So little and so much. Just art. Real, solid and sensuous. Looking at Beata Murawska's paintings, we may hear at the back of our mind the words of another classic of the genre, the colourist Hanna Rudzka-Cybisowa: 'Art will always be contemplation, for otherwise it would cease to be what it is: that is, exactly that – contemplation.'

Die Malerei von Beata Murawska ist so tief in der Tradition der Koloristen verwurzelt, schöpft daraus so viel, dass man dazu neigt, nach Analogien zu suchen, die Klassiker der Gattung zu zitieren. „Ich bin eine Koloristin“, sagt die Künstlerin. Und diese einfache Definition sollte uns als ganze Erklärung reichen – wenn wir überhaupt ihre Malerei erklären wollen, die beim ersten Blick auf die Leinwand einfach mit der Farbe verführt. Diese Bilder sind eine Vibration von Farben – stark, gesättigt, dynamisch, sind sie wie die Signatur der Künstlerin. Es handelt sich um die Signatur und die Darbietung der wahrsten künstlerischen Virtuosität. Alles ist erkennbar – Landschaft, Bäume, Blumen. Aber es geht ja nicht um das Kopieren der Natur. Nicht um die Wahrheit der Natur. Die Künstlerin, in erster Linie als „Tulpenmalerin“ bekannt, kann ihr Lieblingsmotiv in der Tat unendlich benutzen. Aber „Tulpenmalerin“ klingt irgendwie anspruchslos, setzt ihre Werke und ihr Talent herab. Jedes Bild ist die Lösung von aufeinanderfolgenden koloristischen Fragen. Jedes Bild hat seine eigene Wahrheit, die auf Erlebnis basiert. Jedes Bild ist eher eine Anspielung auf die Realität, obwohl sie sich keineswegs so einfach konkret benennen lässt. Beata Murawska könnte nach Jan Cybis wiederholen: „Wir sollen nicht illustrieren, sondern ein Äquivalent schaffen, einen Gegenstand aus Farbe, der die Phantasie anspricht.“ Also nicht nachahmen, sondern ausdrücken. Innerhalb der Grenzen des Bildes entsteht eine eigene Welt, die mit ihrer Schönheit beeindruckt. Beata Murawska kann das – sie erschafft schöne Welten. Für den Zuschauer bedeutet das ein Erlebnis, nicht nur eine oberflächliche Wahrnehmung.

Kein Wunder, dass Murawska sich durch die Malerei der deutschen Expressionisten angezogen fühlt und dass sie zur Zeit Emil Nolde für ihren Meister hält, der Sonnenuntergänge so malte, als ob er sie geschluckt hätte, als ob sie in seinem Inneren brennen würden. Erlebnis, wieder Erlebnis. Noch weniger Überlegung, denn die Malerei fließt hier wie eine Welle, durch einen Impuls getragen. Durch Farbe und Licht.

Nur Farbe. Sogar Farbe. Nur Landschaften und Blumen. Sogar Landschaften und Blumen. Einfach Malerei. Echt, ehrlich, sinnlich. Wir schauen auf die Bilder von Beata Murawska und im Hinterkopf hören wir die Worte einer anderen Klassikerin der Gattung, der Koloristin Hanna Rudzka-Cybisowa: „Die Kunst wird immer eine Kontemplation, denn sonst würde sie aufhören, das zu sein, was sie ist: eben Kontemplation“.



Jestem malarką kolorystką. Prosta definicja. Widzę kolor. Myślę kolorem i kolorem czuję. Każdego dnia rozkładam tuby farb, wylewam z nich rzeki, strumienie, jeziora. „Malarstwo nosisz w swojej kasetce” – pisał Jan Cybis, malarz kolorysta. – „Cudowną rzeczą jest farba. Dyktuje tak samo swoje prawa, jak je dyktyuje natura, którą nosisz przed oczami”. Wyciskam kolory na paletę, która z czasem z płaskiej deseczki zmieniła się w skamieninę kolorów.

I'm a colourist painter. The definition is simple: I see colour, I think and feel in colour. Every day I lay out my tubes of paint. Streams, rivers, lakes pour out of them. 'You carry art around in your paint box,' the colourist painter Jan Cybis wrote. 'Paint is a beautiful thing. It dictates its own laws in the same way that nature does, the nature you carry in front of your eyes.' I squeeze colours out onto my palette, which over time has changed from a flat board into a colour fossil.

Ich bin eine Koloristin. Eine einfache Definition. Ich sehe die Farbe. Ich denke mit der Farbe und fühle mit der Farbe. Jeden Tag lege ich die Farbtuben aus, gieße daraus Flüsse, Bäche, Seen. "Die Malerei trägt man in seiner Kassette", schrieb Jan Cybis, ein Kolorist. "Die Farbe ist eine wunderbare Sache. Sie diktiert ihre Gesetze genauso wie die Natur, die man vor den Augen hat". Ich drücke die Farben auf der Palette aus, die sich mit der Zeit aus einem flachen Brett zum versteinerten Farbklumpen verwandelt hat.





Mróz, zima. Nie wyszłam dzisiaj z domu. Zostałam w pracowni, gdzie dzieje się malarstwo. Czasami odnoszę wrażenie, że dzieje się poza mną, a przecież odczuwam ekscytację każdym obrazem, miłość, oczekiwanie, co przyniesie. Zwątpienie, znużenie, fizyczny ból też są wpisane w sztukę, w jej uprawianie. Nie muszę wychodzić w plener, żeby malować pejzaże. Na płótnie droga biegła przez śnieg.

Winter. Frost. I didn't go out today. I stayed in my studio, where painting happens. Sometimes I feel it happens outside me, and yet every picture fills me with excitement, love, expectation: what will it bring? Doubt, weariness, physical pain also belong to art, to an artist's work. I don't have to go out to paint landscapes. On the canvas a road winds through snow.

Frost, Winter. Heute ging ich nicht aus dem Haus. Ich blieb im Atelier, wo die Malerei geschieht. Manchmal habe ich den Eindruck, dies geschehe außerhalb von mir, und doch fühle ich bei jedem Bild Aufregung, Liebe, Erwartung, was es bringt. Zweifel, Ermüdung, körperlicher Schmerz sind auch in der Kunst, in deren Betrieben enthalten. Ich muss nicht ins Freie gehen, um Landschaften zu malen. Auf der Leinwand lief der Weg durch den Schnee.



Beata Murawska



Zorza | Red Sky | Morgenröte, 2016

Różowy pejzaż | Pink Landscape | Rosa Landschaft, 2015



Różowa chmura. Była albo jej nie było. Zobaczyłam ją albo nie zobaczyłam. Na obrazie zawisła nad światem jak parasol. Zmysłowy muślin, miękki plusz. Uwielbiam róż – to mój kolor. Nawet rękawice bokserskie mam różowe.

A pink cloud. It was there or perhaps it wasn't. I saw it or I didn't see it. In the painting it spreads over the world like an umbrella. Sensuous muslin, soft plush. I love pink, it's my colour. Even my boxing gloves are pink.

Rosa Wolke. Es gab sie oder auch nicht. Ich habe sie gesehen oder auch nicht. Auf dem Bild hing sie über der Welt wie ein Schirm. Sinnlicher Musselin, weicher Plüscht. Ich liebe rosa – es ist meine Farbe. Ich habe sogar rosa Boxhandschuhe.

Różowa chmura | Pink Cloud | Rosa Wolke, 2016



Każdym obrazem tłumaczę sobie świat. Cieszę się nim. Przeżywam. Nie jestem filozofem. Nie mam takich ambicji. Patrzę, przeżywam, maluję. Obraz bywa zaskoczeniem, niespodzianką. Przecież w rzeczywistości ten pejzaż był inny, i kolory chyba nie tak intensywne. A może właśnie dokładnie takie. A może to wszystko zostało przefiltrowane przez mój nastrój, zachwyty, tęsknotę, złość? Chyba nie trzeba się nad tym zastanawiać, bo sztuka ma swoje prawa. „Malować to nie wytwarzać, lecz myśleć; to sprawą postawy” – twierdziła malarka Hanna Rudzka-Cybisowa (znowu ci koloryści!). – „Natura jest zawsze taka sama. Obrazu gotowego w naturze nie ma. Obraz się tworzy”. Piotr Potworowski (oczywiście kolorysta) mówił: „Obraz zaistniał dla człowieka, a nie dla pejzażu, który nie przegląda się w obrazie jak w lustrze”.



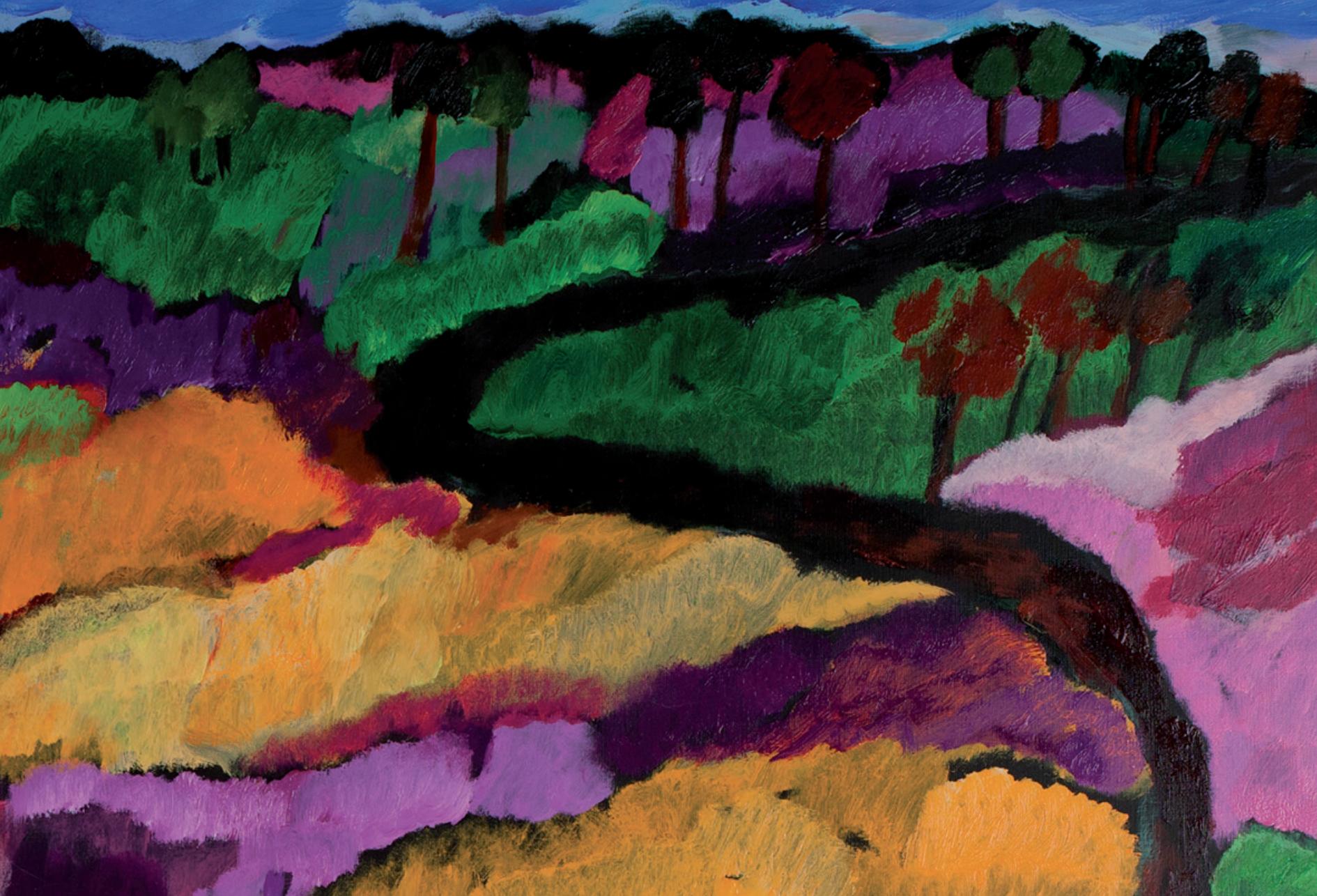
Every painting is a way of explaining the world to myself. A joy, an experience. I'm not a philosopher; I have no such ambitions. I look, I feel, I paint. A painting may sometimes come as a surprise: no, this landscape was different in reality, the colours were less intense. Or were they in fact exactly like this? Has it all been filtered, transformed through my mood, my delight, my longing, my anger? Perhaps there's no point in wondering; art has its own laws. 'Painting is not producing but thinking; it's a question of attitude,' maintained the painter Hanna Rudzka-Cybisowa (those colourists again!). 'Nature is always the same. A ready-made painting does not exist in nature. A painting is created.' Piotr Potworowski (colourist, obviously) said: 'A painting is made for humans, not for the scenery; nature does not contemplate its reflection in the painting as if in a mirror.'

20

Mit jedem Bild erkläre ich mir die Welt. Ich freue mich daran. Ich erlebe es. Ich bin keine Philosophin. Diesen Ehrgeiz habe ich nicht. Ich betrachte, erlebe, male. Das Bild wird manchmal zur Überraschung, verblüfft mich. Denn in Wirklichkeit war diese Landschaft anders und die Farben waren, glaube ich, nicht so intensiv. Oder vielleicht doch? Oder wurde all das möglicherweise durch meine Stimmung, meine Begeisterung, meine Sehnsucht, meine Wut gefiltert? Man muss wohl nicht darüber nachdenken, denn die Kunst hat ihre eigenen Gesetze. "Malen ist kein Produzieren, sondern Denken, es ist eine Frage der Einstellung", behauptete die Malerin Hanna Rudzka-Cybisowa (schon wieder diese Koloristen!) "Die Natur ist immer gleich. In der Natur gibt es kein fertiges Bild. Ein Bild wird geschaffen." Piotr Potworowski (natürlich ein Kolorist) sagte: "Das Bild entstand für den Menschen und nicht für die Landschaft, die sich im Bild wie in einem Spiegel nicht betrachten kann."







Dochodzę do granic abstrakcji. Zahaczam o nią i jednak zostaję wśród rozpoznawalnych pól, łąk, drzew, kwiatów. Szerokim, śmiałym gestem zaznaczam chmury, drogę wśród wzgórz. W różowy worek bokserski też uderzam mocno, ale nie wyłączam myślenia.

Blisko mi do niemieckich ekspresjonistów, do ich dzikiego kolorytu, do rozbuchanych, postrzępionych plam, mocnych pociągnięć pędzla. Na podręcznym stoliku w pracowni na wierzchu sterty książek leży album z reprodukcjami obrazów Emila Nolde. Ostatnio wciąż do niego wracam. Żywioł kolorów jego pejzaże zapiera dech. Różowe, fioletowe i czerwone chmury kłębią się na wysokim niebie. Jeśli mówić o poezji koloru, to Nolde jest poetą.

Žar | Heat | Hitze, 2016





26

Pritz nocq | Before Nightfall | Vor der Nacht, 2016

Po horyzont | As Far as the Horizon | Bis an den Horizont, 2016



I reach the boundary beyond which painting becomes abstract. I brush against abstraction, but I remain among recognisable fields, meadows, flowers. With a broad, bold stroke I mark out clouds, a road among hills. I punch my pink punch bag, hard, but I don't stop thinking. I'm close to German expressionists, their wild colours, flamboyant, ragged patches of colour, powerful brush strokes. On the little table in my studio there's a pile of books, and the one on top is a book of Emil Nolde paintings. I keep coming back to it again and again. The elemental colours in his landscapes take my breath away. Pink, purple and red clouds billow in a high sky. If one can talk about the poetry of colour, Nolde is a poet.

Ich erreiche die Grenzen der Abstraktion. Ich berühre sie und bleibe doch inmitten von erkennbaren Feldern, Wiesen, Bäumen, Blumen. Mit Schwung markiere ich die Wolken, den Weg zwischen den Hügeln. Ich schlage mit voller Wucht auf den rosa Boxsack, schalte aber das Denken nicht aus. Ich bleibe in der Nähe der deutschen Expressionisten, ihres wilden Kolorits, ihrer ungezügelten, ausgefransten Flecken, ihrer starken Pinselstriche. Auf meinem Beistelltisch im Atelier, auf dem Stapel von Büchern, liegt ein Album mit Reproduktionen der Bilder von Emil Nolde. In letzter Zeit kehre ich immer wieder zu ihm zurück. Die elementare Kraft der Farben in seinen Landschaften ist atemberaubend. Rosa, lila und rote Wolken türmen sich auf dem hohen Himmel. Gäbe es eine Poesie der Farbe, wäre Nolde ein Poet.

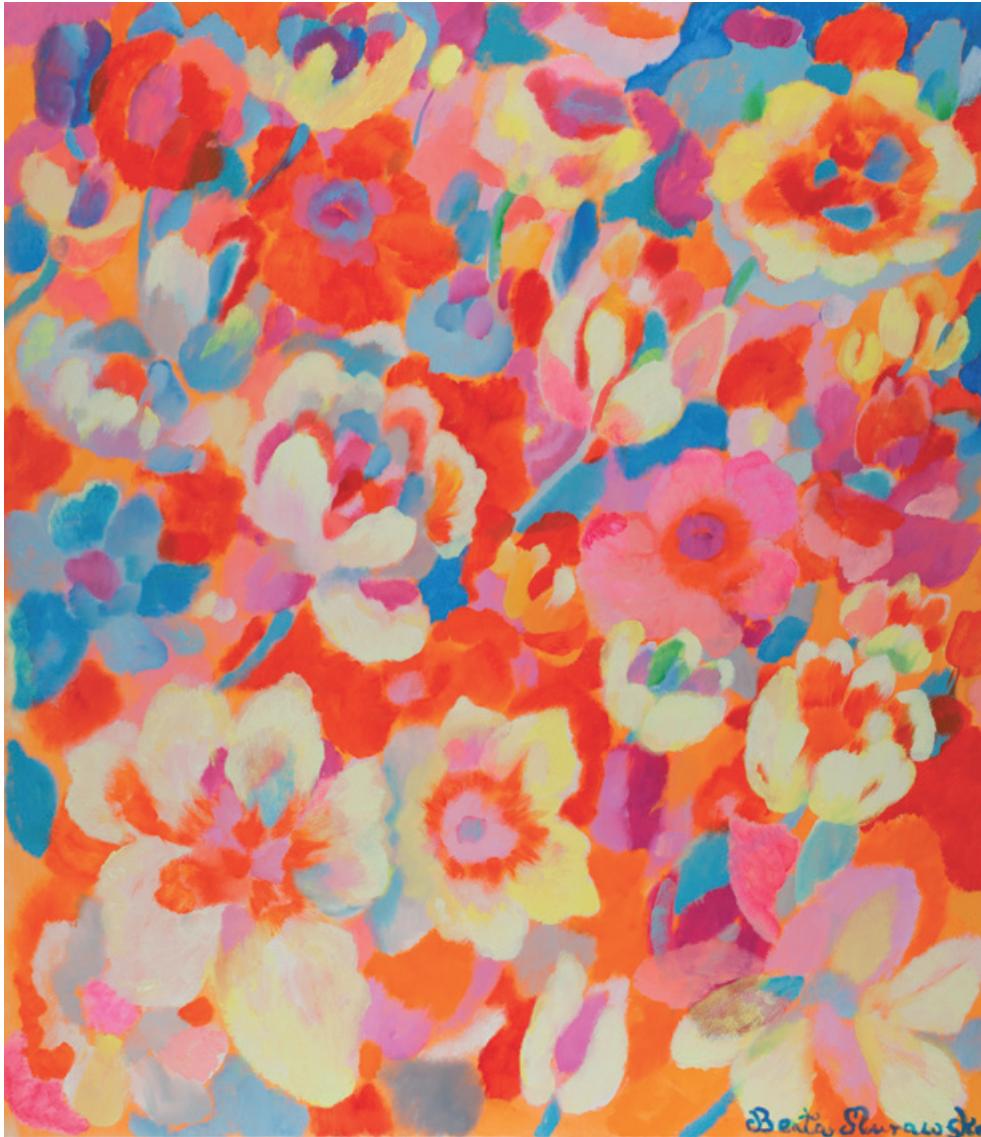


Bentka Skurawaska





À propos ekspresjonistów: Emil Nolde kochał kwiaty. Karl Schmidt-Rottluff kochał kwiaty. Stawiali na stole doniczki z kaktusami i innymi egzotycznymi roślinami i malowali je obraz za obrazem. Nolde wychodził w plener i szybko malował wodnymi farbami na karteluszach papieru, jakby pstrykał delikatne prześwietlone zdjęcia kaczeńcom, makom, chabrom, dzikim bzom. Kocham kwiaty.



Apropos of the expressionists: Emil Nolde loved flowers. Karla Schmidt-Rottluff loved flowers. They would put potted cacti and other exotic plants on a table and paint them on one canvas after another. Nolde would go outdoors and paint rapidly in watercolours on little pieces of paper; as if taking delicate, overexposed snapshots of marsh marigolds, poppies, cornflowers, wild lilacs. I love flowers.

Apropos Expressionisten: Emil Nolde liebte Blumen. Karl Schmidt-Rottluff liebte Blumen. Sie stellten auf den Tisch Töpfe mit Kakteen und anderen exotischen Pflanzen und malten sie, ein Bild nach dem anderen. Nolde ging ins Freie und malte schnell mit Wasserfarben auf kleinen Zetteln, als ob er zarte überbelichtete Fotos von Sumpfdotter-, Mohn- und Kornblumen sowie vom wilden Flieder gemacht hätte. Ich liebe Blumen.

Rozkwit w fiolecie | Purple Blooms | Lila Blüten, 2012







Tulipan jest moim kwiatem. Bohaterem obrazów. Wybrałam go, a może on wybrał mnie. Trzeba by tu psychoanalityka, żeby stwierdzić, kto kogo wybrał i dlaczego. Wystarcza mi za wszystkie rośliny świata. Nie szukam innych. Świeże tulipany, o zamkniętych kielichach, są inne od tych dojrzałych, mięsistych, królewskich. W pełnym rozkwicie przypominają bratki. Nolde malował wszystkie kwiaty świata. Oczywiście malował też tulipany. Akwarela Madonna z tulipanami równie dobrze mogłaby nosić tytuł Tulipany z Madonną.



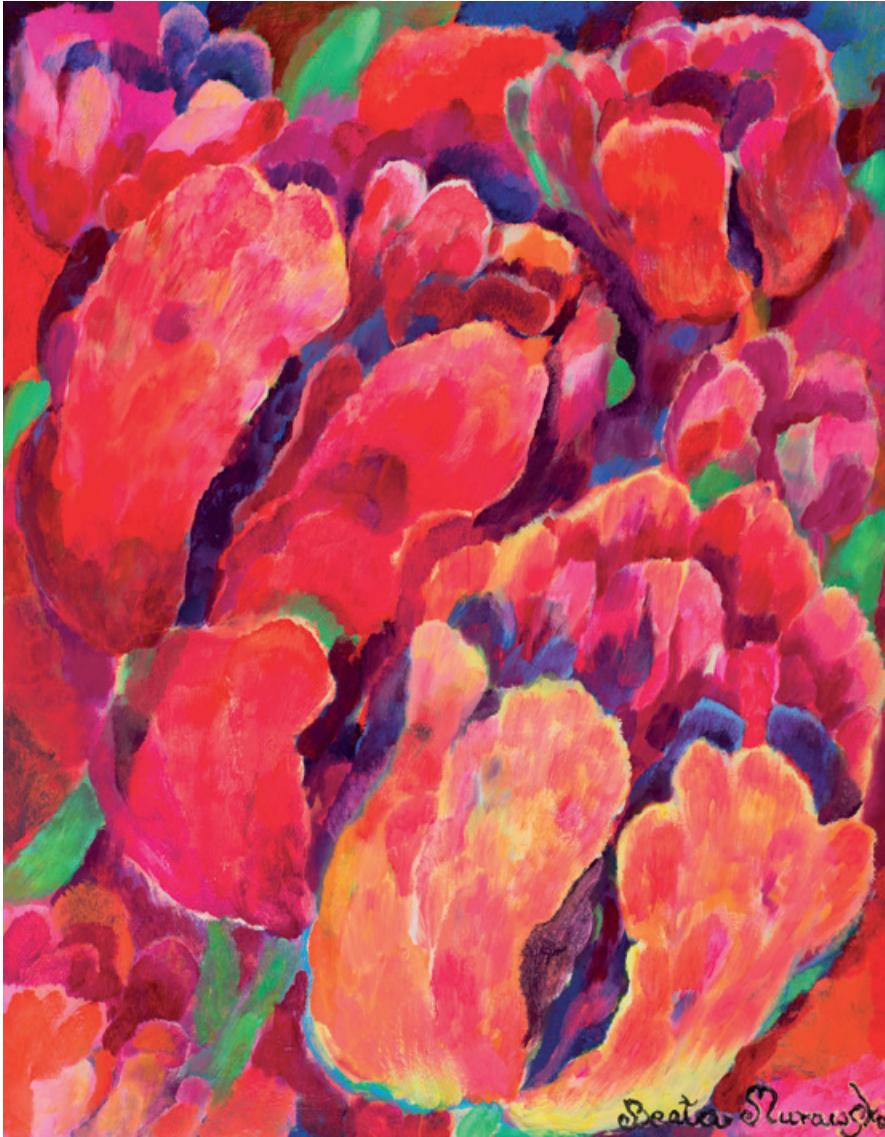
The tulip is my flower. The hero of my paintings. I chose it, or perhaps it chose me. You'd need a psychoanalyst to find out who chose whom and why. To me, the tulip alone is enough, I don't look for other flowers. New tulips on the verge of blossoming, still closed, are different from the mature, fleshy, regal ones. When fully open, they look like pansies. Nolde painted all the flowers of the world. Tulips too, of course. His watercolour 'Madonna with tulips' might as well be titled 'Tulips with Madonna'.

Die Tulpe ist meine Blume. Die Heldin der Bilder. Ich habe sie gewählt oder vielleicht sie hat mich gewählt. Man bräuchte hier einen Psychoanalytiker, um festzustellen, wer wen und wieso gewählt hat... Sie reicht mir für alle Pflanzen der Welt. Nach anderen suche ich nicht. Frische Tulpen mit geschlossen Kelchen unterscheiden sich von den reifen, fleischigen, königlichen. In voller Blüte erinnern sie an Stiefmütterchen. Nolde malte alle Blumen der Welt. Natürlich malte er auch Tulpen. Das Aquarell "Madonna mit Tulpen" könnte genauso gut den Titel "Tulpen mit Madonna" tragen.





Zanurzyć się | Immersed | Eintauchen, 2011



*Drzewa jak ornament. Z drzew ornament. Zmiana światła, zmierzch – i robi się symbolicznie. Niepokój, tajemnica. Zmieniam kolorystykę, zmieniam świat. I znowu nie wiem, czy taki pejzaż zobaczyłam, czy naprawdę taki był.
Świat zewnętrzny zapisany we mnie.*

*Trees as an ornament. An ornament of trees. Change the light to dusk and it all becomes symbolic. Unease, mystery. By changing the colours I change the world. And again I don't know whether this is the landscape I saw, whether it really looked like this.
An inward world, recorded inside me.*

Bäume wie ein Ornament. Ornament aus Bäumen. Änderung des Lichts, Dämmerung, und es wird symbolisch. Unruhe, Geheimnis. Ich ändere die Koloristik, ich ändere die Welt. Und wieder weiß ich nicht, ob ich eine solche Landschaft gesehen habe, ob sie wirklich so war.

Die Außenwelt, in mir enthalten.

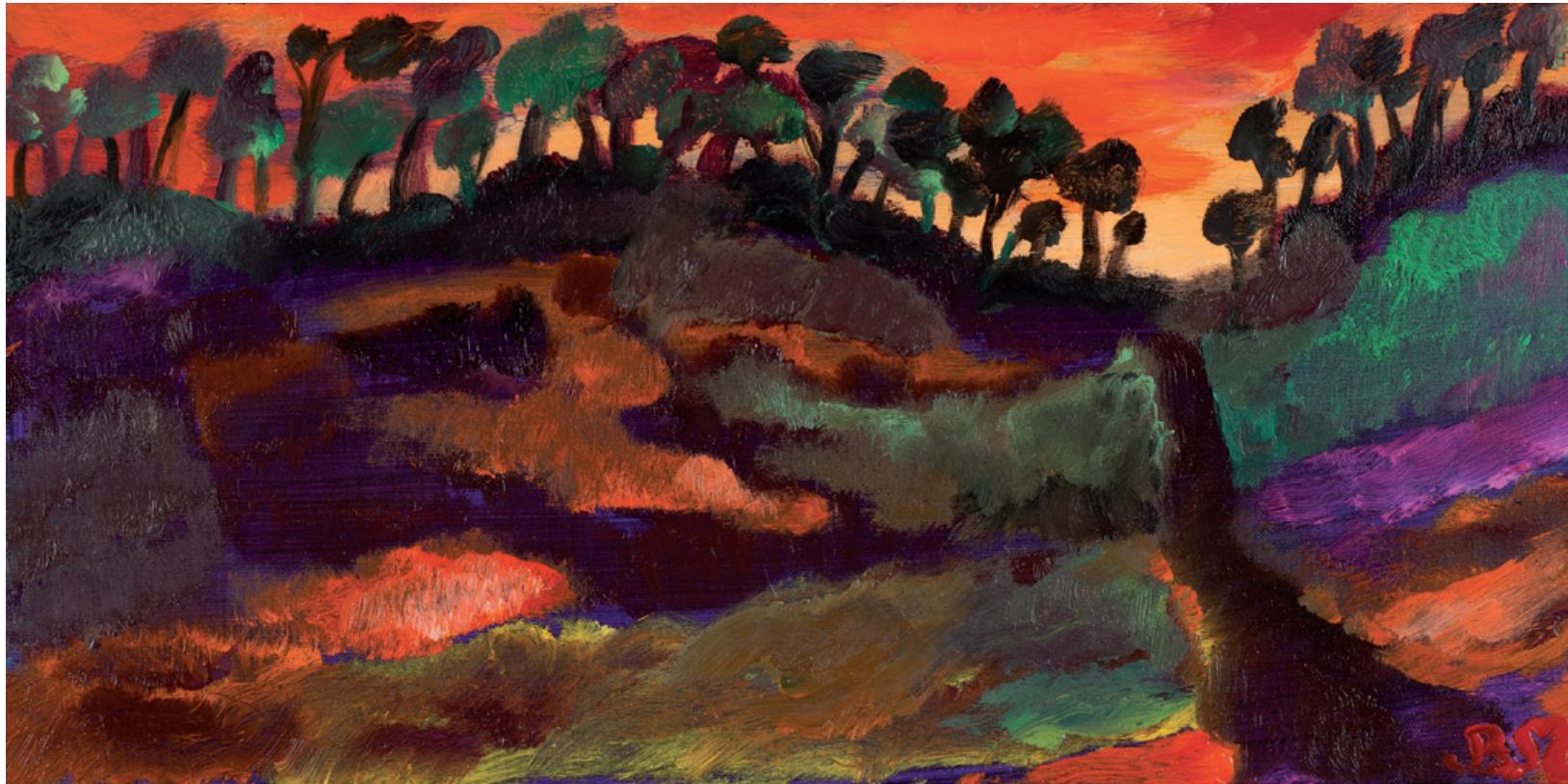
Drzewa na śniegu | Trees on Snow | Bäume im Schnee, 2015



Półnia księżyca | Full Moon | Vollmond, 2015

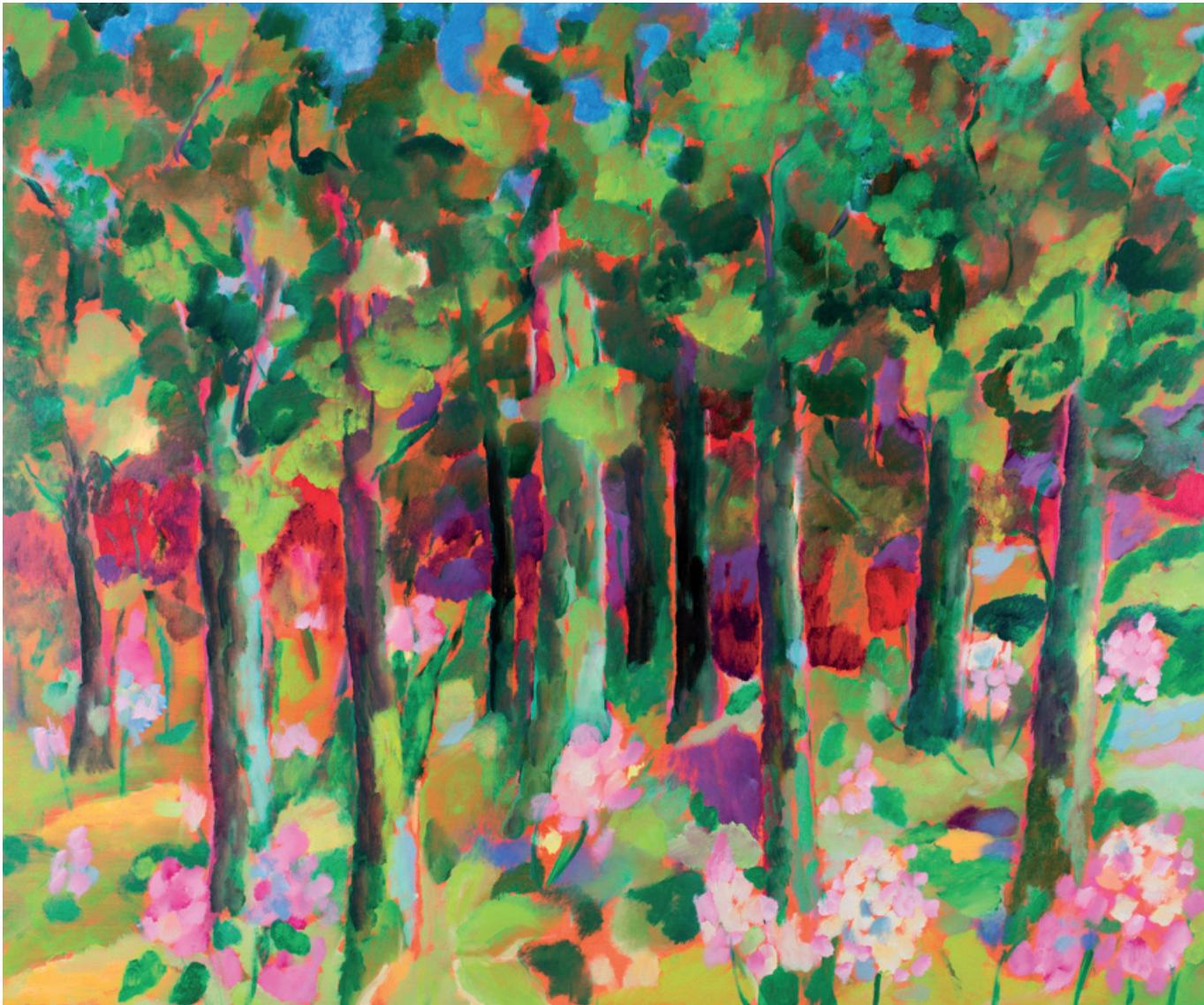






Pod ſwiatlo | Against the light | Gegen das Licht, 2012

Wienna | Spring | Frühling, 2016



Zachód słońca. To naprawdę zagadka, dlaczego akurat ten temat tak łatwo zmienić na płótnie w kicz. Nawet jeśli jest się dobrym malarzem. Trzeba malować zachody i wschody słońca, bo co jest piękniejszego na świecie? Trzeba próbować. Niektórym artystom udaje się tak wspaniale, że kolejnym pokoleniom malarzy trudno przewyciągnąć oniesienie, odważyć się na wschodzące lub zachodzące słońce. W 1895 roku Emil Nolde (no, oczywiście on!) namalował mały obrazek – czerwony krążek słońca wschodzący nad górami. Często powtarzał, że ten obrazek „wskazał mu kierunek”.

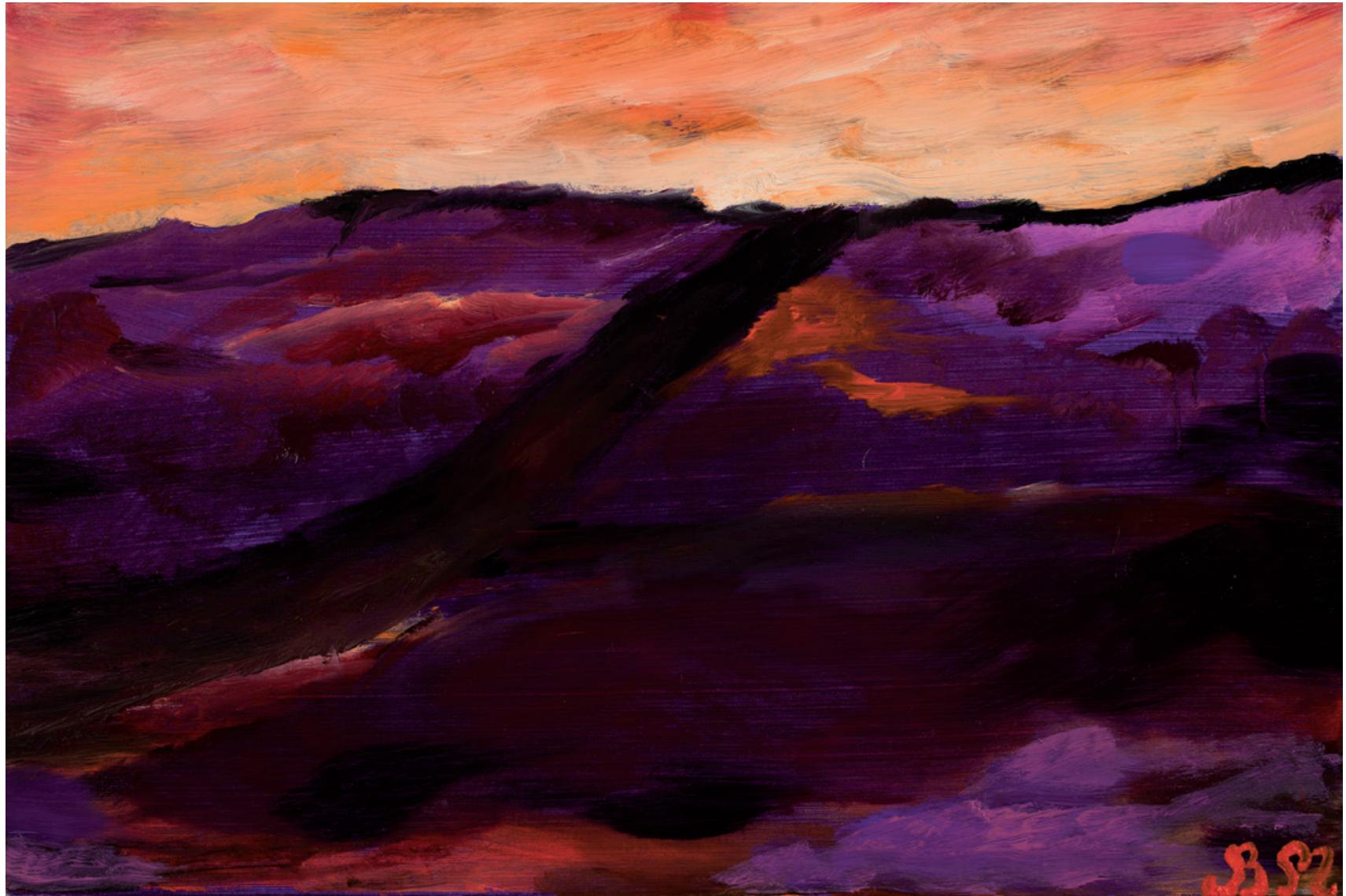
Po deszczu | After Rain | Nach dem Regen, 2016



B. Sturańska

Sunsets. It's a real mystery why this particular theme turns so easily into kitch when painted. Even if you are a good painter. And yet we ought to paint sunsets and sunrises, because what is there in the world that's more beautiful? We must try. Some artists have managed it so well that subsequent generations of painters have difficulty overcoming their shyness; they don't dare attempt a rising or setting sun. In 1895 Emil Nolde (of course it was he) painted a small picture of a red sun disc rising above mountains. He often said that picture had 'shown him the way.'

Sonnenuntergang. Es ist wirklich ein Rätsel, warum gerade dieses Thema auf der Leinwand so leicht zum Kitsch wird. Auch wenn man ein guter Maler ist. Man muss aber die Sonnenauf- und -untergänge malen, denn was gibt es noch Schöneres auf dieser Welt? Man muss es versuchen. Einigen Künstlern gelingt es so großartig, dass die nächsten Malergenerationen nur schwer ihre Vorbehalte überwinden können und sich an die untergehende Sonne wagen. 1895 malte Emil Nolde (natürlich er!) ein kleines Bild – eine rote Sonnenscheibe, die über den Bergen aufgeht. Oft sagte er, dass dieses Werk ihm die Richtung gezeigt hat.









Kilka miesięcy temu robiłam remont w domu. Malowanie ścian, na biało. Trzeba było zdjąć z nich obrazy. Te z salonu i jadalni długo stały składowane gdzieś w kącie, długo napawałam się widokiem pustych białych ścian. Wzięłam oddech. Nacieszyłam się pustką i obrazy z pracowni na piętrze znowu zaczęły wędrować po całym domu.

A few months ago I did up my house. I painted the walls white. The pictures had to be taken off first. The ones from the living room and dining room spent a long time stored in a corner somewhere while I savoured the white walls. I took in a deep breath, relished the emptiness, then paintings from the studio upstairs started wandering all over the house again.

Vor einigen Monaten habe ich mein Haus renoviert. Die Wände sollten weiß gestrichen werden, die Bilder musste man entfernen. Diese aus dem Wohnzimmer und dem Esszimmer wurden für viele Tage irgendwo in einer Ecke abgestellt und ich konnte lange die leeren weißen Wände genießen. Ich holte tief Luft. Nachdem ich die Leere ausgekostet hatte, begannen die Bilder aus dem Atelier im Obergeschoss aufs Neue, im ganzen Haus zu wandern.

Obrazy | Paintings | Bilder

wszystkie obrazy: olej na płótnie
all paintings: oil on canvas
alle Bilder: Öl auf Leinwand



Roztopy | Thaw | Tauwetter,
2015, 150 × 180 cm



Droga wśród wzgórz | Road Among
Hills | Weg zwischen den Hügeln,
2014, 150 × 180 cm



Zorza | Red Sky | Morgenröte,
2016, 30 × 30 cm



Żar | Heat | Hitze, 2016,
150 × 200 cm



Różowy pejzaż | Pink Landscape |
Rosa Landschaft, 2015,
24 × 30 cm



Przed nocą | Before Nightfall |
Vor der Nacht, 2016,
150 × 200 cm



Wstęga | Ribbon | Band, 2016,
18 × 16 cm



Po horyzont | As Far as the
Horizon | Bis an den Horizont,
2016, 150 × 200 cm



Różowa chmura | Pink Cloud |
Rosa Wolke, 2016, 50 × 60 cm



Na południu | In the South |
Im Süden, 2012, 50 × 70 cm



Upalne lato | Sweltering
Summer | Heißer Sommer,
2016, 100 × 200 cm



Niewinność | Innocence | Unschuld,
2015, 180 × 140 cm



Zanurzyć się | Immersed | Eintauchen,
2011, 150 × 130 cm



Pod światło | Against the light |
Gegen das Licht, 2012,
30 × 60 cm



Rozkwit w fiolecie | Purple Blooms |
Lila Blüten, 2012, 180 × 150 cm



Kielichy | Tulips | Blumenkelche, 2016,
156 × 114 cm



Wiosna | Spring | Frühling, 2016,
150 × 180 cm



Bukiet | Bouquet | Blumenstrauß,
2015, 150 × 180 cm



Drzewa na śniegu | Trees
on Snow | Bäume im Schnee,
2015, 24 × 30 cm



Po deszczu | After Rain | Nach
dem Regen, 2016, 50 × 65 cm



Łan | Field | Flur, 2016,
180 × 150 cm



Pełnia księżyca | Full Moon | Vollmond, 2015,
200 × 100 cm



Zmierzch | Dusk | Dämmerung,
2013, 40 × 60 cm



Zachwyt | Delight | Begeisterung, 2012,
180 × 150 cm



Pejzaż egzotyczny | Exotic
Landscape | Exotische
Landschaft, 2017, 86 × 120 cm



Zachód słońca | Sunset |
Sonnenuntergang, 2016,
27 × 41 cm



galeriaart.pl